

# Mitologia jakiej (pewnie) nie znacie

Michał Józwickowski

Wykład wygłoszony na

X Międzynarodowym Wieczorku Popularnonaukowym,  
Bemowski Dom Kultury, 12 maja 2012

## 1 Wstęp

Mówiąc o mitologii będę ją rozumiał na dwóch poziomach. Z jednej strony postaram się uchwycić zjawiska i procesy prawdziwe dla mitologii każdego ludu, każdej cywilizacji i każdego wieku, będę więc mówił o abstrakcyjnym i ogólnym pojęciu mitologii. Z drugiej strony jako konkretnego przykładu dla zilustrowania moich tez będę używał mitologii greckiej. Dlaczego tej właśnie? Odpowiedź na to pytanie jest dość prozaiczna: spośród wszystkich mitologii świata to właśnie greckie mity są mi najlepiej znane i, jak podejrzewam, są również najlepiej znane moim słuchaczom. Za tą odpowiedzią kryje się jednak drugie dno – powód dla którego tak dobrze orientujemy się w wierzeniach starożytnej Hellady. Otóż grecka kultura, historia, religia i nauka są trwałym punktem odniesienia dla kultury europejskiej. Począwszy od czasów rzymskich, dalej poprzez Średniowiecze (a równolegle w świecie arabskim), Renesans, czy Oświecenie kultura europejska stale, mniej lub bardziej twórczo, przekształcała dorobek grecki. Co więcej, w pewnym momencie w epoce Romantyzmu ludzie wpadli na pomysł, że mogą nie tylko czytać o greckich bogach i herosach, ale mogą też poszukać śladów po nich przechowanych w ziemi. I tak greckie wzgórze zaroilo się różnymi archeologami amatorami, poszukiwaczami przygód, czy wreszcie zwykłymi żądnymi sławy i bogactw awanturnikami. W efekcie tych wypraw świat unieśmiertelniony w mitach i na kartach „Iliady” nabrał realnych kształtów. Dość wspomnieć postać Heinricha Schliemanna, który za przewodnika mając tylko homeryckie eposy odnalazł skarb króla Priama w zgliszczach historycznej Troi, by później, jak to sam opisał, spojrzeć w twarz Agememnonowi w królewskich Mykenach. Podsumowując, dzięki szczególnej roli kultury greckiej znamy nie tylko bardzo dobrze (i to z kilku źródeł) grecką mitologię, ale również szeroki kontekst historyczny i archeologiczny dotyczący ludów zamieszkujących Helladę.

W tych wstępnych rozważaniach, warto też zwrócić spojrzenie na samą mitologię jako gatunek literacki, czy też formę przekazu kulturalnego. Zobaczymy wówczas że dla ludów, biorąc to określenie w cudzysłów, mniej cywilizowanych, mitologia pełni szczególną rolę. Stanowi bowiem nie tylko zbiór ich najważniejszych wierzeń religijnych (bogowie), wyznacznik tożsamości (historie przodków, herosi, bohaterowie), czy sumę wiedzy o świecie (wyjaśnienia zjawisk naturalnych). Jest czymś więcej, jest swego rodzaju mapą, która określa miejsce człowieka w świecie, która daje odpowiedź na trzy od zawsze nurtujące ludzkość pytania: *skąd przychodzimy?*, *kim jesteśmy?* i *dokąd zmierzamy?* Ze względu na tę szczególną

rolę, ewolucja mitologii podlega dwóm prawom: wierności przekazowi i aktualizacji treści. Wierność przekazu jest prosta do wyjaśnienia: najważniejszy tekst kultury dla danej społeczności powinien być przedmiotem troski jej członków, którzy dbają o to aby kolejne pokolenia poznały go w kanonicznej, ustalonej wersji. Znamy dobrze to zjawisko: eposy homeryckie przekazywano ustnie przez kilka pokoleń zanim utrwalało się na piśmie, bardziej współczesny przykład takiego zjawiska to fińska „Kalewala” spisana dopiero w XIX wieku. Z drugiej strony, jeśli rozumiemy mitologię jako mapę świata, musimy na niej nanosić poprawki w miarę jak zmienia się świat wokół nas lub jak zdobywamy o nim nową wiedzę. Co komu po niedokładnej mapie? A zatem powinniśmy mitologię zmieniać, jednocześnie ją zachowując. Paradoks? Pogodzenie tych dwóch sprzeczności jest jednak możliwe. Rzecz w tym, że życie cywilizacji rozciąga się na stulecia a czasem nawet tysiąclecia. Wprowadzane przez nas drobne korekty z czasem nawarstwiają się i tworzą nowe opowieści, a jednocześnie wcześniejszy grunt na którym te historie wyrosły także dociera do kolejnych pokoleń słuchaczy. W efekcie konstrukcja mitów przypomina prastare zamczysko, które kolejni właściciele przebudowywali i ulepszali budując na zrębach tego co zostawili im poprzednicy. Na dzisiejszym wykładzie spróbujemy przyjrzeć się takiemu właśnie budynkowi - rozpoznać poszczególne warstwy i zobaczyć co mówią nam one o ludziach którzy ten gmach wznosili. Warto w tym miejscu podkreślić, że ze względu na szczególne znaczenie mitologii jej twórcy utrwalali w niej rzeczy dla siebie najważniejsze - swoje lęki i marzenia, zasadnicze zmiany jakich doświadczali, kluczowe wydarzenia dla danego społeczeństwa.

## 2 Dwa plany: mitologia i historia

W poprzednim fragmencie zarysowaliśmy już główną myśl tego referatu. Spróbujemy spojrzeć na gmach mitologii jak na świadectwo pewnego procesu historycznego, a nie jak na ustalony zbiór historii czy opowiadań. Będziemy się starali rozszyfrować poszczególne warstwy tej konstrukcji a następnie zastanowić się co mówią one o ludziach, którzy ów gmach wznosili. Można by rzec, że dokonamy interpretacji mitologii w duchu maksymy Karola Marksa, że *byt określa świadomość*. Pokażemy, że w mitologii (świadomość zbiorowa) ludzie utrwalali najważniejsze dla siebie sprawy i przełomowe wydarzenia, czy procesy które dotyczyły ich życia (byt). Aby móc dokonać takiej interpretacji będziemy poruszać się po dwóch obszarach. Z jednej strony w filmowym skrócie przemierzemy świat greckich wierzeń, a z drugiej zobaczymy co o świecie śródziemnomorskim, od zarania dziejów cywilizacji po epokę Grecji klasycznej, mówią nam antropologia i historia. Na koniec spróbujemy wnieść rusztowanie pomiędzy tymi dwoma światami.

### 2.1 Mitologia okiem filmowca

Jeśli trzymać się porównań filmowych, mitologia grecka to skrzyżowanie hollywoodzkiego filmu katastroficznego typu „koniec świata jest bliski bo... (wulkan/meteor/epoka lodowcowa/ itp.)” z tasiemcowatą brazylijską telenowelą. Historia, którą opowiadają mity zaczyna się od chaosu - bezkształtnej masy wymieszanych pierwiastków, z której zaczął wyłaniać się świat. Jako pierwsza pojawiła się boska para Gaja-Ziemia i Uranos-Niebo. Jako młodzi małżonkowie wzięli się oni dziarsko za prokreację i napłodzili bez liku potomków. A było to, mówiąc oględnie, potomstwo średnio udane. Młodą ziemię przemierzali cyklopi i giganci – przedwieczne potwory ziejące ogniem, ciskające wielkie skały, często mające wiele rąk, nóg, czy głów, a do tego

ostre zęby i pazury. Kolejne pokolenie potomków Gai i Uranosa – tytani – choć prezentowało się nieco bardziej wyjątkowo nie zachwycało charakterem, delikatnie mówiąc, gwałtownym. Nowy najwyższy bóg – Kronos – aby zdobyć tron bogów podstępnie zniewolił a następnie wykastrował (pozbawił sprawczej mocy) swojego własnego ojca Uranosa. Nawiasem mówiąc uczynił to za namową własnej matki. Bojąc się, że i jego udziałem może stać się podobny los powziął brzydkie postanowienie połknięcia własnych dzieci, które rodziła mu jego małżonka (i siostra) tytanka Reja. Wreszcie najmłodszy jego syn – Zeus – którego od połknięcia ocalił podstęp matki, uwolnił z trzewi ojca swoich braci i siostry i uzbroiwszy się należycie ruszył wraz z nimi na Kronosa i jego popleczników. Tak zaczęła się pierwsza wojna w historii świata, pojedynek młodych bogów olimpijskich (Zeus obrał górę Olimp jako swoją siedzibę) z tytunami, znany jako *tytanomachia*. Była to walka o skali istic kosmicznej – ziemia się trzęsła, w powietrzu latały wielkie głązy, z nieba lał się ogień, rzeki występowały z brzegów, a góry zmieniały kształty. Wreszcie Olimpijczycy zwyciężyli. Wtedy też trzej bracia Zeus, Posejdon i Hades podzielili świat między siebie. Pierwszemu przypadło w udziale niebo, drugiemu głębiny morskie a trzeciemu świat podziemny. Powierzchnia lądów na której my żyjemy stała się zaś wspólnym władztwem wszystkich bogów. Nowi bogowie zaraz też się pożenili – pan nieba Zeus ze swoją siostrą Herą (opiekunką kobiet rodzących), pan podziemia Hades z Persefoną – córką Demeter bogini urodzaju, zaś bóg głębin Posejdon z okeanidą Amfitrytą. Bogom Olimpijskim nie było dane długo cieszyć się spokojem – wkrótce Gaja zbuntowała swoje stare potomstwo – gigantów – przeciwko nowej władzy. Rozpoczęła się kolejna wojna – znana jako *gigantomachia*, równie gwałtowna i straszna. I tym razem Zeus i jego towarzysze zwyciężyli, ugruntowując tym samym na dobre swoją władzę nad światem.

W naszkicowanych przed chwilą wydarzeniach widać echa „pierwotnej grozy”. Oto jedni bogowie brutalnie walczą z innymi o władzę, kaleczą się, połykają nawet. Ich postacie są groźne, często przerażające i brutalne, tak jak groźna i okrutna potrafi być sama natura. Świat nie jest jeszcze ukształtowany – ziemia co rusz rozpala się ogniem, wstrząsa, zmienia. Obyczaje bohaterów tych historii są dość barbarzyńskie – ojciec połyka syna, syn zdradza ojca, bierze ślub z własną siostrą, itp. Słowem oglądamy film katastroficzny z potworami w pierwszoplanowych rolach.

Po tych wszystkich niepokojach charakter naszego filmu zmienia się. Bogowie, jak już wspominaliśmy, żenią się i zaczynają zajmować się życiem rodzinnym. Co ciekawe, mniej więcej w tym samym momencie na scenie dziejów pojawił się po raz pierwszy człowiek. Początkowo wkroczył tam nieśmiało, jako twór przypadkowo ulepiony z gliny – nie wiemy dokładnie przez kogo Prometeusza, czy samego Kronosa. Później jednak zaczął skupiać na sobie coraz większą uwagę niebian. Zaczęli oni zabiegać o jego zainteresowanie – dbać o to czy i jaką składa im ofiarę, czy okazuje im należny szacunek, przestrzega ich praw. Sami bogowie zresztą stali się ludziom podobni. Nie są już tak groźni i wyniośli jak wcześniej – mają bardzo ludzkie charaktery, podobne co i my wady i zalety. Czasem widać jeszcze przebłyski ich dawnej postaci – Zeus objawi się swej kochance Semele w pełni swego majestatu od czego biedaczka spłonie, ale ogólnie stali się oni już prawie zupełnie swojscy. Ci bogowie plotkują, mogą się kochać lub nienawidzić, zdradzać, snuć intrygi. Do tych boskich spraw i spraweczek ludzie też zresztą wkraczają coraz śmielej. Zeus coraz to bierze sobie nową ludzką kochankę, w wojnach toczonych na ziemi biorą udział bogowie, którzy starają się wspomóc swoich ulubieńców, a wkrótce niektórzy ludzie (co prawda pół-boskiego pochodzenia jak Herakles) wkroczą na Olimp i zajmą miejsce wśród nieśmiertelnych. Całość doprawdy przypomina latynoską telenowelę – pełno tam miłości, nienawiści, seksu, intryg. Nawet dekoracje podobne, bo akcja toczy się przeważnie w pałacach.

Zapamiętajmy ten dualny, kosmiczny i swojski charakter mitologii greckiej i zmianę jej charakteru, która dziwnym przypadkiem pojawia się wraz z wkroczeniem na scenę dziejów człowieka.

## 2.2 Wędrowka przez historię cywilizacji

**Wspólnota pierwotna.** Przyjrzyjmy się teraz w skrócie dziejom cywilizacji ludzkiej. W stanie niemowlęcym, w epoce *paleolitu* (inaczej starszej epoce kamienia), człowiek żył w społecznościach znanych jako *wspólnoty pierwotne*. Były to dość nieliczne zbiorowości spokrewnionych ze sobą ludzi. Nie znali oni jeszcze uprawy roli, nie umieli konserwować żywności, posługiwali się za to ogniem i prostymi narzędziami z drewna i kamienia, a utrzymywali się z myślistwa i zbieractwa. Musieli też często przemieszczać się w poszukiwaniu miejsc gdzie pokarm występuje w obfitości, nie mogli więc siłą rzeczy stworzyć zbyt wielu dóbr materialnych, które by im w tym przeszkadzały. Myślistwo było głównie domeną mężczyzn, a zdobywanie pokarmu z dzikich roślin – kobiet.

Wiemy już jak wyglądał byt tych ludzi a co z ich świadomością? Jeśli podążać tropem przytoczonej wcześniej myśli Marksa, to ich świadomość powinna obejmować najważniejsze sprawy związane z ich codzienną egzystencją. Wydaje się, że dla wspólnoty pierwotnej kluczową sprawą było przeżycie jako takie. Nie chodzi tutaj tylko o stałe zapewnienie pożywienia w dostatecznej ilości, ale także, a może przede wszystkim, o przetrwanie wspólnoty na poziomie czysto biologicznym. Mówiąc wprost, przy wysokiej śmiertelności w tamtych czasach zdolność kobiet do rodzenia dzieci była kluczowa dla przetrwania wspólnoty. Na pierwszy plan wysuwają się zatem dwa podobne aspekty: płodność przyrody, dającej (rodzącej) pożywienie i płodność kobiety, zdolnej do przekazywania życia. Z tego też powodu w życiu religijnym tego typu społeczności często dominujący był aspekt matczyny. Czczono w nich zazwyczaj przyrodę, rozumianą jako Wielką Matkę. Wyobrażano ją niejednokrotnie jako postać kobiecą. Wszyscy z nas widzieli pewnie owe prehistoryczne Wenus z przesadnie podkreślonymi biodrami, piersiami i brzuchem – atrybutami płodności. Innym przedstawieniem jest kobieta wyobrażana jako Pani Zwierząt – panująca nad przyrodę. Często zresztą oddawano też cześć naturze wyobrażanej pod postacią zwierzęcą – niedźwiedzia, byka, lub innego budzącego respekt stworzenia, czasem także hybrydy takich zwierząt. Zazwyczaj tego typu bóstwa były w najlepszym wypadku obojętne wobec człowieka. Raczej nie spełniały jego życzeń, potrafiły nawet unieść się ślepym, gwałtownym i niesprowokowanym gniewem (katastrofy naturalne). Dobrze jeśli odpowiednimi ofiarami udawało się nam zapewnić sobie ich neutralność. Tego typu systemy wierzeń możemy obserwować współcześnie. Żyją jeszcze (a może żyły jeszcze niedawno) ostatnie zbieracko-łowicze plemiona ludzkie. Gdzieś głęboko w amazońskich lasach, bądź na słabo zbadanych wyspach Pacyfiku. Naszą wiedzę o prehistorii człowieka zawdzięczamy w dużej części obserwacji tego typu wspólnot dokonanych przez XIX i XX-wiecznych antropologów.

Dość częsty jest w religiach omawianych kultur motyw księżyca. Dość naturalne wydaje się bowiem skojarzenie cyklu płodności kobiecej z cyklem księżycowym (podobny czas trwania). Zresztą również inne zjawiska przyrodnicze (przyptywy i odpływy, okresy godowe niektórych gatunków zwierząt itp.) są skorelowane z ruchami księżyca. Księżyc zaś, w swoich poszczególnych fazach, sam wydaje się być metaforą istnienia. Na nowiu symbolizuje nowe, budzące się życie, pełni odzwierciedla jego pełen rozkwit, apogeum płodności, zaś sierp to zmierzch i umieranie. W wierzeniach wielu ludów pojawiają się trzy postacie kobiece, wcielenia Wielkiej Bogini, odpowiadające tym trzem aspektom życia. W mitologii greckiej będą to Mojry – prządki przeznaczenia. Kloto zaczyna nową nić, Lachesis przedzie ją i odmierza właś-

ciwą jej długość, a ostatnia Atropos sierpem (!) ucina ją. Wrócimy jeszcze do tych tajemniczych (nawet dla samych antycznych Greków) postaci.

**Rewolucja neolityczna. Rolnictwo i pasterstwo.** W pewnym momencie, po raz pierwszy około 9 tysięcy lat przed Chrystusem w rejonie dzisiejszego Bliskiego Wschodu, ludzkość dokonała przełomowego odkrycia. Otóż ktoś, prawdopodobnie jakaś kobieta, które zazwyczaj zajmowały się zdobywaniem pokarmu roślinnego, zaobserwował, że ziarno dzikiej trawy zakopane w ziemi wyda roślinę podobną do matecznej, z której wyrosną inne, podobne ziarna. Ktoś inny (a może ta sama osoba) wpadł na pomysł, że w takim razie zamiast biegać po lasach i łąkach szukając smakowitych nasion można zasiać je w konkretnym miejscu i poczekać aż wyrosną. W ten oto sposób pojawiło się rolnictwo i udomowiono pierwsze rośliny – dzikie trawy, protoplastów dzisiejszych zbóż. Ten moment dziejów ludzkości znany jest jako *rewolucja neolityczna*, a cały okres między wynalezieniem rolnictwa, a odkryciem sztuki obróbki metali nazywamy epoką *neolitu*, bądź też młodszą epoką kamienia. Ze współczesnej perspektywy termin „rewolucja” może wydawać się nieadekwatny. Przywykliśmy wszak myśleć o rolnictwie jako o bardzo prymitywnej gałęzi gospodarki. Internet, cyfryzacja – to jest prawdziwa rewolucja! Chwila głębszego zastanowienia pozwala jednak dostrzec wagę omawianego odkrycia. Pierwszą zasadniczą zmianą jaką spowodowało rolnictwo było stopniowe odchodzenie od życia koczowniczego na rzecz życia osiadłego. Oczywiście musiało upłynąć dużo czasu zanim skuteczność uprawy była na tyle wysoka, że udało się wyeliminować potrzebę polowania i zbieractwa. Gdy to jednak nastąpiło, po raz pierwszy w dziejach, ludzkość przestała żyć w sytuacji permanentnego niedostatku, bądź zagrożenia niedostatkiem. Zmniejszyło to oczywiście śmiertelność i poprawiło jakość życia. Po drugie, w miarę udoskonalania techniki i zdobywania nowej wiedzy okazało się, że produkcja żywności jest na tyle sprawna, że nie ma potrzeby aby zajmowali się nią wszyscy członkowie. Pojawiły się więc nadwyżki produkcji i siły roboczej. Te nadmiarowe zasoby stały się początkiem lokalnego handlu, ale też specjalizacji pracy, zdolności wytwórczej, czy rozwoju kultury. Okazało się bowiem, że skoro część członków społeczności może nie pracować na roli, to mogą oni spożytkować swoją energię w inny sposób – na przykład uprawiając rzemiosła, pełniąc funkcje religijne, militarne, itp. Najważniejsza, acz najtrudniejsza do zauważenia zmiana dokonała się jednak w sferze mentalnej. Oto po raz pierwszy w dziejach człowiek zaczynał być panem samego siebie. Nie był już wyłącznie zależny od kaprysów i łaskawości przyrody. On sam mógł brać sprawy w swoje ręce, mógł zaprząć przyrodę do pracy. Po raz pierwszy sformułowano ideę panowania człowieka nad przyrodą. „Czyńcie sobie ziemię poddaną”, jak czytamy w Księdze Rodzaju. Droga do internetu i komputerów zaczęła się właśnie tutaj.

Kolejnymi zdobyczami późnego neolitu było (po raz pierwszy około 7 tysięcy lat przed naszą erą) udomowienie zwierząt. Po raz pierwszy udało się to z psem (wilkiem) i (dziką) owcą, później koniem, krową, świnia, kozą, itp. Zaczęło się zapewne podobnie jak w przypadku uprawy – jacyś myśliwi podczas polowania znaleźli małą osieroczoną owieczkę i zamiast zabić ją i zjeść na miejscu, zanieśli do swojego obozowiska. I ponownie ktoś wpadł na pomysł, że nie warto uganiać się za jedzeniem po chaszczach i górach, gdyż dużo wygodniej jest trzymać je uwiązane na sznurku koło domu i zjeść w dogodnym terminie. Później pojawił się też pomysł, by tak pozyskane zwierzęta zaprząć do pracy w rolnictwie. Udomowienie zwierząt i odkrycie hodowli dało ludzkości inny, alternatywny wobec rolnictwa, sposób zdobywania środków do życia. Od tamtej pory datujemy podział społeczności na osiadłe (rolnicze) – zazwyczaj o bogatszej kulturze, dorobku materialnym i bardziej pokojowym usposobieniu, oraz koczownicze (pasterskie) – o prostszej strukturze i kulturze (konieczność ciągłego przenoszenia wyklucza

możliwość tworzenia wielu trwałych dóbr), ale jednocześnie szybciej reagujące na zmiany, lepiej zorganizowane i bardziej wojownicze (trzeba stale rywalizować o najlepsze zasoby – wodę i pastwiska – z sąsiednimi grupami).

W późniejszym okresie, wraz z dalszym rozwojem i odkryciami ludzie nauczyli się nowych rzemiosł i doskonalili te już wcześniej znane. Fundamentalne znaczenie miało odkrycie garncarstwa, a później obróbki metali. Najwcześniej nauczono się wydobywać i obrabiać miedź (pierwsze ślady już ponad 5 tysięcy lat przed naszą erą), a także cynę i ołów. Stopy miedzi z innymi metalami, szczególnie z cyną, to tak zwane brązy, które dały nazwę dla całego następnego okresu dziejów człowieka – epoki brązu (na Bliskim Wschodzie mniej więcej w latach 3000 – 1000 p.n.e.). Późniejszym odkryciem (pierwsze ślady z XII wieku przed Chrystusem) jest znacznie twardsze, ale też nie występujące w stanie rodzimym i trudniejsze w obróbce żelazo. Na koniec warto podkreślić, że chociaż mówimy o „rewolucji” neolitycznej, poprawniej byłoby mówić o „ewolucji”. Omawiane zmiany dokonywały się bowiem na przestrzeni stuleci, a może nawet tysiącleci, na drodze drobnych poprawek i stopniowych innowacji. Niemniej jednak suma tych wszystkich drobnych zmian, zasadniczo odmieniła oblicze naszej cywilizacji. Warto też uświadomić sobie, że nie jest łatwo podać konkretne daty dotyczące rewolucji neolitycznej. Możemy mówić co najwyżej o datowaniu najstarszych znanych znalezisk archeologicznych z danego obszaru. Ponadto do głosu dochodzi też aspekt geograficzny – to co na Bliskim Wschodzie dokonało się ponad 10 tysięcy lat temu, w północnej Europie miało miejsce kilka tysięcy lat później, a w niektórych rejonach Azji i Ameryki Południowej dopiero w XX wieku.

**Religie ludów rolniczych i pasterskich.** Przyjrzyjmy się teraz (pamiętając o maksymie Marksa!) kulturze i religii ludów rolniczych i pasterskich. W społecznościach zajmujących się uprawą, pogłębiona i wzmocniona została postać Wielkiej Bogini – przyrody personifikowanej jako kobieta, Matka Wszechrzeczy. Nietrudno zrozumieć przyczyny takiego stanu rzeczy. Po pierwsze ziemia tak jak kobieta ma zdolność płodzenia (w prostych kulturach znaczenie kreacji umysłowej jest niewielkie, względem kreacji naturalnej). Gleba wydaje się być zatem łonem wielkiej, obejmującej wszystko matki. Po drugie rolnictwo wywodziło się w prostej linii ze zbieractwa – tradycyjnej domeny kobiet. Istnieją powody by przypuszczać, że również w początkowej fazie rozwoju rolnictwa zajmowały się nim głównie kobiety. W ten sposób w ich gestii było nie tylko zapewnienie biologicznej ciągłości społeczności, ale także kluczowy sposób zdobywania zasobów. Nic dziwnego że rola kobiet w tego typu społecznościach była dominująca. Mówimy o *matriarchalnej* organizacji społecznej. Wielką Boginię przedstawiano zazwyczaj jako kobietę, czasami o podkreślonych atrybutach płodności, niejednokrotnie w towarzystwie męskiego bóstwa wyobrażanego pod postacią byka, kozła, lub też zwierzęco-ludzkiej hybrydy. Znane są też wyobrażenia kobiety rodzącej zwierzęcą głowę. Boski małżonek bywał zatem również synem Wielkiej Bogini. W tych przedstawieniach wyraźnie widać echa wcześniejszych animistycznych wyobrażeń. Atrybutem Wielkiej Bogini bywały też węże lub fantastyczne smoki – jako zwierzęta żyjące w jamach lub pieczarach, a więc naturalnie związane z ziemią.

Wraz z rozwojem kultur rolniczych zaczyna rosnąć znaczenie symboli związanych ze słońcem, a maleć tych związanych z księżycem. Dla wegetacji roślinnej większe znaczenie ma bowiem trudniejszy do uchwycenia i opisanego cykl słoneczny związany ze zmianami pór roku niż łatwy do zaobserwowania i znacznie krótszy cykl księżycowy. Nie zdziwi nas zatem, że wielka cywilizacja rolnicza starożytnego Egiptu czciła boga słońca jako najwyższe bóstwo. Innym procesem następującym wraz z rozwojem rzemiosł i ich coraz większą rolą w ówczes-

nej gospodarce, było dochodzenie do głosu i zyskiwanie na znaczeniu przez męskie bóstwa. Kreacja umysłowa, tworzenie za pomocą własnych rąk, wydaje się być bowiem bardziej tradycyjnie związane z rolą mężczyzn w społeczeństwie. Stopniowo, gdy rzemiosła zyskiwały na znaczeniu i gdy silniejsi fizycznie mężczyźni przejmowali część rolniczych obowiązków od kobiet, przemianie ulegała matriarchalna struktura społeczna z przewagą kobiet na rzecz *patriarchalnej*, w której dominowali mężczyźni. Równolegle, mniej dotąd ważne męskie bóstwa zyskiwały na znaczeniu, detronizując te kobiece. Pełniący dotąd rolę pomocniczą bóg małżonek sam zajmował najważniejsze miejsce w panteonie. Echa tego procesu widać również w mitologii greckiej. Początkowo to Gaja-Ziemia namaszcza Kronosa jako następcę Uranosa. Później już bezskutecznie walczy przeciwko władzy nowego męskiego boga – Zeusa. Historia o przemianie kultury matriarchalnej w patriarchalną jest bardzo ciekawa, ale nieco na marginesie naszej opowieści. Zainteresowanych możemy odesłać do książek [2, 3] jako wstępnej lektury.

Religie męskie, patriarchalne, pojawiają się nie tylko jako wynik ewolucji wierzeń matriarchalnych, ale także naturalnie w przypadku kultur pasterskich. Mamy tutaj do czynienia z podobną co poprzednio przyczyną – pasterstwo to sposób gospodarowania wywodzący się ze zbieractwa, a więc naturalnie męska domena. Przeżycie społeczności pasterskiej w istotny sposób zależy od zrozumienia przyrody, umiejętności znalezienia wodopoju, obfitych pastwisk, przewidzenia zmian pogody, umiejętnego krzyżowania zwierząt. Panteon bóstw pasterzy będzie więc zazwyczaj szerszy – spotkamy w nim boga nieba (którego atrybutem niejednokrotnie będzie piorun – jedno z najpotężniejszych zjawisk przyrodniczych), boga wód i strumieni, oraz boga płodności. Będą to przeważnie męskie bóstwa personifikowane pod postacią dzikich zwierząt: orła, konia, kozła, byka, itp.

**Zderzenie kultur.** Powyżej opisaliśmy pewne typy idealne kultur i towarzyszących im religii, których kształt wywodziliśmy od dominującej w danej społeczności formy gospodarowania. Żadna społeczność nie żyje jednak w próżni – ewoluje ona, a także kontaktuje się (na drodze wymiany, wojny, podboju, albo podporządkowania) ze swoimi sąsiadami. Szczególnie gwałtowne bywają wszelkiego rodzaju „wędrowki ludów” i towarzyszące im zderzenia wojowniczych kultur pasterskich z pokojowo nastawionymi rolnikami. Zazwyczaj proces tego typu miewa podłoże ekonomiczne lub społeczne. Może go spowodować klęska żywiołowa, strach przed wojną, przeludnienie, chęć podboju i zdobyczy ekonomicznych lub inna podobna przyczyna. Przykłady tego typu zjawisk są liczne w historii. Najazdy plemion barbarzyńskich, którzy podbili Rzym, a tak naprawdę uciekali przed azjatyckimi Hunami; podbój Cesarstwa Wschodniego przez Turków Osmańskich; najazdy mongolskie na Europę; czy zupełnie współczesna emigracja ekonomiczna z krajów drugiego i trzeciego świata do Europy i USA. Efektem tego typu zderzenia było zazwyczaj podbicie bogatszej, ale słabszej militarnie kultury rolniczej przez silniejszą społeczność pasterską. Mimo zyskania dominacji politycznej, słabsi kulturalnie zdobywcy pozostawali pod wrażeniem osiągnięć podbitych przez nich ludów i stopniowo przejmowali ich kulturę, łącząc ją jednocześnie z własną. Próby totalnego wyrugowania kultury tubylczej musiały bowiem prowadzić do buntów poddanych, co z pewnością nie leżało w interesie nowych władców. Stajemy tutaj przed nie lada dylematem. Musimy bowiem zuniifikować ze sobą dwie, często odmienne kultury. I tak na przykład, militarystycznie nastawieni Rzymianie po podboju silnej kulturalnie Grecji rozwiązali ten problem utożsamiając hurtowo swoich lokalnych bogów z greckimi odpowiednikami. W ten sposób Zeus został Jupiterem, a Merkury – Marsem. Przy braku zamiennika dokładano po prostu do rodzimego panteonu brakujących członków. Co jednak zrobić, gdy musimy złączyć dwa bardzo odmienne systemy religijne, w szczególności matriarchalny oparty na postaci Wielkiej Bogini, z patriarchalnym

zdominowanym przez męskie bóstwa? Odpowiedź jest bardzo prosta: wystarczy pożenić ze sobą odpowiednich bogów. Dzięki temu męscy bogowie zdobywców zachowują swoją dominującą pozycję jako mężowie (i władcy) żeńskich bóstw – lokalnych wcielen Bogini Matki. Często przy tym procesie potrzeba na nowo podzielić kompetencje poszczególnych bogów. Z ogólnych atrybutów Matki Wszecrzeczy możemy na przykład wydzielić różne aspekty: płodność, opiekę nad dzikimi zwierzętami, rolnictwo, opiekę nad zmarłymi, itp. Nawiasem mówiąc, można domniemywać, że polityczne podporządkowanie podbitych społeczności rolniczych odbywało się na podobnej zasadzie – przywódca plemienia pasterskiego brał za żonę głowę najpotężniejszego rodu, lub najwyższą kapłankę Bogini. Jak za chwilę zobaczymy kształt mitologii Greckiej można z powodzeniem interpretować w tym duchu. Zwróćmy jeszcze uwagę, że na zderzenie kultur niekoniecznie należy patrzeć jak na katastrofę. Wprawdzie zazwyczaj, jak zawsze podczas konfliktu, mamy do czynienia z przemocą, chwilowym upadkiem kultury i często zniweczeniem pewnego dorobku cywilizacyjnego, to jednak koniec końców pojawia się synteza i nowa jakość. Najeźdźcy mogą przejąć niektóre zdobycze od podbitych ludów, sami zaś wnoszą do kultury nieznane wcześniej pierwiastki. Zresztą współczesna cywilizacja europejska jest dzieckiem takiego procesu. Wyrosła ona na gruzach Rzymu i świata kultury celtyckiej spustoszonej przez inwazję plemion barbarzyńskich. Sam Rzym zaś czerpał garściami z klasycznej kultury Greków i innych społeczności Morza Śródziemnego. Kultura Grecji klasycznej wywodzi się zaś z wcześniejszej cywilizacji mykeńskiej, ta zaś z minojskiej, ona z kolei z egipskiej... Początki tego procesu giną w pomroce dziejów.

### 2.3 A jak to było z Grekami?

Zgodnie ze współczesną wiedzą archeologiczną pierwsze zdobycze rewolucji neolitycznej dotarły do Grecji kontynentalnej około VII tysiąclecia p.n.e., a nieco później także na wyspy Morza Egejskiego. Około III tysiąclecia p.n.e. zaczęły się na tym obszarze rozwijać pierwsze rolnicze kultury epoki brązu. Z okresu między 3000 a 2000 rokiem p.n.e. znane są świadectwa migracji ludów azjatyckich na tereny Hellady, nie mamy jednak o nich dokładniejszych wzmianek ani zbyt wielu świadectw materialnych. Około roku 2000 p.n.e. na czołowe miejsce w rejonie Morza Egejskiego wysunęła się *cywilizacja minojska* nazwana tak od mitycznego króla Krety – Minosa. Dzięki pracom Arthura Evansa możemy dziś podziwiać ruiny wspaniałych pałaców w Knossos na Krecie – głównego ośrodka tej kultury. Minojczycy czcili Wielką Boginię przedstawianą w towarzystwie męskiego bożka płodności – pół człowieka, pół byka. Zamieszkujące wówczas Grecję kontynentalną rolnicze ludy pelazgijskie znajdowały się pod silnym wpływem kulturalnym i politycznym cywilizacji minojskiej. Wyznawały one również kult Wielkiej Bogini, czczonej lokalnie pod różnymi, znajomo brzmiącymi, imionami jak Artemida, Afrodyta, Hera, Demeter. Ten stan rzeczy zaczął zmieniać się w pierwszych wiekach II tysiąclecia p.n.e. wraz z przybyciem do Hellady indoeuropejskich *ludów achajskich* posługujących się archaiczną wersją języka greckiego. Podporządkowali sobie oni Pelazgów i przejęli wiele zdobyczy cywilizacyjnych (między innymi pismo) z kultury minojskiej. W wieku XVI p.n.e. ich kultura, znana, od centralnego ośrodka w Mykenach, pod nazwą *mykeńskiej*, zaczęła rozkwitać. Achajowie tworzyli federację niewielkich miast-państw. Stopniowo rozszerzali oni swoje wpływy ekonomiczne i polityczne na cały basen Morza Egejskiego. Około roku 1450 p.n.e. udało się im podbić Kretę osłabioną wcześniej serią kataklizmów naturalnych (trzęsienia ziemi i fale tsunami). Zmierzch cywilizacji mykeńskiej zaczął się w XIII wieku p.n.e. Prawdopodobnie należy go wiązać z inwazją nowej fali przybyszów z Azji, tak zwanych „ludów morza”, na przełomie epoki brązu i żelaza. Prawdopodobnie, bo między 1100 a 800 rokiem



p.n.e. mówimy, w kontekście greckim, o tak zwanych *wiekach ciemnych*, o których nie mamy wielu wiarygodnych świadectw. Nastąpił wtedy znaczący upadek cywilizacji greckiej, zaginęła sztuka pisma, zmniejszyła się liczba ludności, w ruinę popadły bogate niegdyś miasta i pałace kultury mykeńskiej. Zresztą jest to okres niepokoju w całym regionie śródziemnomorskim. Z falą najeźdźców zmagają się Egipt, upada silne państwo Hetytów w Azji Mniejszej. Z wieków ciemnych wyłania się kultura Grecji starożytnej w znanej nam już postaci. Jest to federacja miast-państw o zbliżonej kulturze i sztuce, o wspólnym rdzeniu wierzeń i obyczajów. Rok 776 p.n.e. to pierwsza historyczna olimpiada, wtedy mniej więcej powstały wiekopomne dzieła Homera, nieco później zacznie rozkwitać grecka filozofia, matematyka i sztuka teatralna, Grecy osiągną mistrzostwo w sztuce rzeźbiarskiej i ceramice. Apogeum rozwoju tej kultury przypadnie na V-III wiek p.n.e. (Grecja klasyczna), po odparciu najazdów perskich. Kres greckiej niezależności położy Rzym w II wieku p.n.e., ale oddziaływanie kultury greckiej jeszcze długo będzie rozciągać się na cały basen Morza Śródziemnego i Azję Mniejszą.

Spróbujmy teraz dopasować naszkicowany wyżej rys historii Grecji do znanego nam już kształtu greckich wierzeń, zgodnie z antropologiczno-historyczną interpretacją mitologii zaproponowaną wcześniej. Bez wątplenia centralne miejsce w świecie greckich mitów zajmuje dorobek kultury mykeńskiej. To świat wojowniczych Achajów posługujących się spiżowym (brązowym) orężem znany z kart Homera. Do tego świata należą Odyseusz, Agamemnon, Herakles i Tezeusz. Nie mamy podstaw wątpić o tym – odnalezione w ziemi zabytki tej epoki doskonale pasują do opisów znanych z „Iliady” i „Odysei”. Treść opowieści o greckich herosach wydaje się zatem dość dobrze odpowiadać wybranym wydarzeniom z okresu kultury mykeńskiej. Opisują one lokalne konflikty między różnymi greckimi *polis*, a także wyprawy w czasie których kultura mykeńska rozszerzała swoje wpływy (na drodze wymiany lub konfliktu) na pobliskie wyspy i dalsze wybrzeża śródziemnomorskie. Echa tych wydarzeń pobrzmiwają w mitach o Heraklesie, czy opowieściach o wyprawie Agronautów. Najdonioślejszym ze wszystkich mitów heroicznych jest oczywiście historia wojny trojańskiej. Dzięki pracy Heinricha Schliemanna umiemy dopasować tę opowieść do konkretnych miejsc i wydarzeń historycznych. Prawdopodobnie przyczyną tego konfliktu nie był wcale romantyczny spór o piękną kobietę, ale bardziej prozaiczna rywalizacja o kontrolę nad zasobami i handlem cyną – wówczas strategicznym surowcem – wydobywanym na terenie Azji Mniejszej. Badania archeologiczne umiejscawiają historyczną wyprawę trojańską na przełomie XIII i XII stulecia p.n.e.. Zygmunt Kubiak w swojej znakomitej książce [4] sugeruje, że szczególne znaczenie tego wydarzenia dla kultury greckiej wynika stąd, że było to prawdopodobnie ostatnie duże wspólne przedsięwzięcie Achajów przed upadkiem ich kultury, który nastąpił niedługo potem. Widzi on „heroiczną” część mitologii jako nieco nostalgiczne spojrzenie rzucane z okresu Grecji starożytnej i klasycznej na świetlaną przeszłość epoki mykeńskiej. Spojrzenie rzucane ponad przepaścią zagadkowych „ciemnych wieków”. Bez wątplenia korzenie wspaniałej kultury Grecji klasycznej leżą bowiem w epoce mykeńskiej. Prawdopodobnie świadomość tego wspaniałego dziedzictwa pozwalała Grekom zachować, a następnie odrodzić swoją kulturę mimo jej upadku na przełomie II i I tysiąclecia p.n.e.

Jak pamiętamy, cywilizacja mykeńska powstała w wyniku zderzenia tubylczej kultury rolniczych Pelazgów znajdujących się pod wpływem cywilizacji minojskiej z wojowniczymi plemionami koczowniczych Achajów. Czy ślady tego konfliktu możemy odnaleźć w mitach? Bez wątplenia są one obecne w scenach *hierós gámos* – boskich godów. Oto Zeus, Posejdon i Hades – zwycięscy mężczy bogowie ludu koczowniczego – zaślubiają miejscowe żeńskie boginie o wyraźnie rolniczym i matczynym charakterze. Jak już wspominaliśmy Wielka Bogini, występująca na obszarze całej Grecji kontynentalnej pod różnymi lokalnymi imionami, rozpadła

się na wiele skromniejszych żeńskich bóstw o ograniczonych atrybutach. Jako Hera została opiekunką kobiet w połogu, jako Afrodyta miłości, Artemida łowów i dzikiej zwierzyny, Demeter płodów rolnych, itp. Dość symboliczna wydaje się scena podziału kompetencji (na drodze losowania) przez najwyższych męskich bogów po zakończonej wojnie z tytanami. W rzeczywistości miało miejsce swego rodzaju rozszerzenie lub przeniesienie kompetencji tych bogów. Zeus, stepowy bóg nieba posługujący się piorunem, pozostał panem przestworzy; Hades, dawny bóg płodności (a zarazem śmierci), został władcą świata umarłych, natomiast Posejdon – niegdyś opiekun źródeł i strumieni – panem wszystkich wód. Szczególnie przykład tego ostatniego boga zasługuje na uwagę. Posejdonowi poświęcony był w Grecji koń – zwierzę dość dziwne jak na boga morza, doskonale za to pasujące do przybysza z dalekich stepów. Zresztą, jak dowodzą etymologowie słowo *talassa*, oznaczające po grecku morze, ma nie-greckie pochodzenie, a zatem wielka przestrzeń wodna była czymś nieznanym dla plemion achajskich wyznających Posejdona, którzy musieli „dostosować” swoje stare bóstwo do nowych okoliczności.

Echa konfliktów nowego i starego porządku dźwięczą również w innych fragmentach mitologii. Przełamanie dominacji kultury minojskiej przez Achajów (przypomnijmy, że w XV wieku p.n.e. Kreta została podbita) jest bezpośrednio opisane w micie o Tezeuszu, który zabija Minotaura i uwalnia swoich rodaków od obowiązku składania uciążliwej daniny. Wyobrażenie lokalnego boga z byczą głową znane jest nam z wykopalisk na Krecie, której ogromne pałace mogły być pierwowzorem labiryntu. Echa konfliktów różnych kultów odnajdziemy również w opowieściach o wojnach bogów. Gigantomachię możemy odczytywać jako historię nieudanego buntu starych bóstw chtonicznych (związanych z ziemią) przeciwko nowej religii achajskiej. Poprzednie tego typu konflikty dźwięczą nam w tytanomachii, czy historii Kronosa i Uranosa. Ich dokładne umiejscowienie w historii jest niestety prawdopodobnie niemożliwe, ze względu na skąpe informacje historyczne i archeologiczne o przodkach plemion achajskich. Można domniemywać, że w tej najstarszej warstwie mitologii ukryte są świadectwa co najmniej dwóch zderzeń kultur. W najbardziej pierwotnych partiach znajdziemy także echa czasów przed-neolitycznych. Wspominaliśmy już o Mojrach – personifikacjach ludzkiego losu należących do prastarych bóstw lunarnych. W mitologii greckiej postaci te mają dosyć zagadkowy charakter. Nie znamy dobrze ich pochodzenia, wiemy za to, że często obdarzane są znamienym epitetem „przedwieczne”. Mają też ciekawy status względem głównego panteonu bogów: wydają się nie podlegać zwierzchnictwu, ani władzy Zeusa. Przeciwnie, nawet najwyższy z bogów musi podporządkować się wyrokowi przeznaczenia! Wszystkie te przesłanki wskazują, że dotykamy w tym momencie wierzeń bardzo starych – najgłębszych warstw greckiej mitologii, których początki giną w mrokach prehistorii.

Dużo wyraźniej widać za to echa późniejszych konfliktów lokalnych. W jednej z opowieści czytamy jak Apollo zabił potwora Pytona i w jego kryjówce urządził świątynię. Tym miejscem są historyczne Delfy – ośrodek kultu Apollina i siedziba słynnej wyroczni. Wiedza archeologiczna mówi nam zaś, że istniał tam ośrodek kultu znacznie starszy niż apolliniński (Apollo pojawił się w Grecji stosunkowo późno), gdzie czczono prawdopodobnie jakieś bóstwo chtoniczne przedstawiane pod postacią wielkiego węża. Nowa religia dokonała po prostu jego „przejęcia”. Podobny mechanizm stosowało zresztą chrześcijaństwo adaptując dawne święta celtyckie, czy stawiając własne kapliczki na miejscach poświęconych wcześniej słowiańskiemu bogu rozstajów. Inny przykład tego typu dotyczy mitu o założeniu Teb. Stały one na miejscu kryjówki smoka pokonanego w walce przez Kadmosa. Nawiasem mówiąc bardzo podobna historia znana jest z mitów arturiańskich.

Inny mechanizm dotyczył przejmowania nowych kultów od ludów sąsiednich. Doskonałym przykładem jest stosunkowo późny kult Dionizosa, który najpewniej przywędrował do Hellady

z pobliskiej Tracji. W takim wypadku, aby zachować spójną wizję boskiego świata, wystarczyło tylko dorobić któremuś z licznych bogów (w tym przypadku Zeusowi) kolejnego potomka. Podobnie rzecz się miała z inną latoroślą Zeusa – Ateną – początkowo czczoną prawdopodobnie jako lokalna opiekunka miasta na Arkopolu, której znaczenie rosło w miarę wzrostu roli Aten jako ośrodka kulturalnego i politycznego.

Na mitologię grecką możemy zatem spojrzeć jak na symboliczne odbicie historii człowieka obejmujące długi okres dziejów od paleolitu aż po kres kultury mykeńskiej i początki epoki żelaza. Ten historyczny plan dostrzegali już zresztą sami starożytni Grecy wyrażając go w opowieści o czterech wiekach, albo czterech pokoleniach ludzkich: złotym, srebrnym, spiżowym i najgorszym żelaznym, w którym przyszło nam żyć. Wiek spiżowy i żelazny to oczywiście epoki brązu i żelaza. Wiek srebrny odpowiada znacznie mniej wojowniczej epoce neolitu, zaś wiek złoty to czasy jeszcze wcześniejsze, niemowlęctwo ludzkości, która nie wyłamała się jeszcze wówczas do końca z pierwotnej harmonii z naturą. Widzimy zatem, że wyznacznikiem mitologii jest sam człowiek – łatwo spostrzec, że w miarę jak rośnie jego wiara we własne siły i niezależność, wzrasta też jego rola w mitach. Początkowo, gdy był on niemal całkowicie zależny od przyrody, bogowie jawili się jako groźne i okrutne siły, zdolne do nagłego gniewu, siejące zniszczenie. Później ludzie sami siebie uczynili centralną postacią swoich legend, zmieniając charakter bogów na swój własny obraz i podobieństwo. Tworzenie mitów powinno się nam zatem jawić jako pewien nie kończący się proces opisywania bytu człowieka językiem jego wyobraźni.

### 3 Podsumowanie

Na koniec chciałbym jeszcze raz podkreślić kluczowe tezy mojego wystąpienia. Staralem się przekonać Państwa, że mitologia nie stanowi tylko zbioru mniej lub bardziej fantastycznych historyjek i opowieści. Na dnie każdej legendy tkwi bowiem ziarno prawdy. Prawda ta dotyczy nie tylko konkretnych wydarzeń i osób w nie uwikłanych, ale przede wszystkim kontekstu historycznego, społecznego, gospodarczego i politycznego, w którym te legendy zostały stworzone. Nasz byt wyznacza naszą świadomość. Oznacza to, że na kształt naszych marzeń i fantazji ma wpływ konkretna sytuacja w jakiej żyjemy, problemy z którymi się borykamy, historyczne procesy, które nas obejmują. Szczególny charakter mitologii sprawia, że potrafi ona przechować do naszych czasów ślady wydarzeń, które zaszły przed tysiącami lat. W mitologii greckiej odbija się nie tylko historia plemion Achajskich, ale również cała historia naszej cywilizacji począwszy od paleolitu aż po epokę żelaza.

Również i dzisiaj możemy być świadkami podobnych procesów. Co prawda nasza kultura jest wielowątkowa i nie ogranicza się do jednego, kanonicznego zestawu opowieści jak dawna mitologia, niemniej nadal nasza wyobraźnia i wszystkie jej dzieła stanowią odbicie świata, w którym żyjemy. Twórcą i wyznacznikiem każdej kultury jest człowiek, a więc każda kultura jest swego rodzaju portretem człowieka. Jego marzeń, lęków, aspiracji i problemów, polityki jaką prowadzi i ekonomii jaką stworzył. Nawet gdy nie mówi on o nich wprost, tworząc wyraża je za pomocą języka symboli. Nic nie stoi zatem na przeszkodzie, aby spróbować spojrzeć na człowieka ukrytego między wierszami współczesnych mitów i dowiedzieć się o mówią nam one o swoim twórcy. Jako przykład współczesnej mitologii może posłużyć nam Godzilla. Dlaczego naiwne i oparte na starożytnych japońskich mitach wyobrażenia o groźnych stworach wyłaniających się z morza zyskały taką popularność? Może niedające się poskromić, niszczycielskie siły natury pojawiające się w uporządkowanym świecie pełnym technologii obrazują nasze lęki

przed techniką, która przestanie być nam posłuszna? A może tym językiem mówimy o strachu przed niszczyielską siłą energii nuklearnej? A nagła popularność zombie, niegdyś dość niszowej części kultury Voodoo. Czy to sposób w jaki opowiadamy o dehumanizacji naszej kultury, zdominowanej przez ideologię równości rozumianej jako absolutna identyczność jednostek, a więc utrata indywidualności? Mity rodzą się na naszych oczach i każdy może je samodzielnie badać.

## Posłowie

Po wygłoszeniu referatu o mitologii zadano mi dwa pytania. Pierwsze dotyczyło mojego przygotowania merytorycznego. Otóż w dziedzinie o której mówiłem pretenduję tylko i wyłącznie do statusu amatora. Nie mam wykształcenia historycznego, antropologicznego ani kulturoznawczego. Cały mój wkład w ten referat polegał na przeczytaniu kilku książek, wyłapaniu pewnych idei ich autorów, a następnie przemyśleniu, a czasem nieznacznemu rozwinięciu tych pomysłów, posprawdaniu kilku faktów i nadanie temu wszystkiemu kształtu nadającego się do przedstawienia szerszemu gronu słuchaczy. Staralem się przy tym uczciwie przedstawić stan współczesnej wiedzy historycznej i antropologicznej, niemniej jednak nie używałem w tym celu źródłowych prac naukowych, a jedynie ogólne opracowania.

Drugie, ciekawsze pytanie brzmiało tak: „jak było naprawdę z tą mitologią?” To znaczy czy faktycznie przyczyny dla których ona wygląda tak jak wygląda są takie jak opisałem, czy też mogą być zupełnie inne? Na takie pytanie nie da się odpowiedzieć ani twierdząco, ani przecząco. W naukach historycznych nie istnieje bowiem proste pojęcie prawdy. Czy Robespierre miał decydujący wpływ na przebieg Rewolucji Francuskiej? Tego nie da się rozstrzygnąć. Co prawda historycy mogą (zależnie od szkoły do jakiej należą) przytaczać przekonujące argumenty na poparcie lub odrzucenie tej tezy, ale wszystko co nam pozostaje to przychylić się do tej lub innej argumentacji bez pewności, że wybraliśmy tę właściwą. Na pytanie „czy prędkość spadania zależy od masy ciała?” możemy udzielić odpowiedzi przeprowadzając odpowiedni eksperyment, nie da się natomiast (przynajmniej zgodnie z naszą obecną wiedzą o fizyce czasoprzestrzeni) cofnąć się w czasie, zamknąć Robespierre’a w piwnicy i zobaczyć jak się sprawy potoczą bez niego. Moją opowieść o mitologii starałem się uczynić możliwie spójną logicznie. Ja sam w nią wierzę, a Państwo?

Warszawa – Gdynia,  
czerwiec – lipiec 2012.

## Literatura

- [1] Erich Fromm: *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, wyd. Rebis, Poznań 2005.
- [2] Erich Fromm: *Miłość, płęć, matriarchat*, wyd. Rebis, Poznań 2011.
- [3] Erich Fromm: *Zapomniany język*, wyd. vis-a-vis/Etiuda, Kraków 2009.
- [4] Zygmunt Kubiak: *Mitologia Greków i Rzymian*, Świat Książki, Warszawa 1998.